


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



# KRZYŻ

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

## XIX.

Jeżeli o *uposażeniu* kapłanów jest mowa, niepodobna przypuszczać, aby ktokolwiek mógł być tego niedorzecznego zdania, iż kapłani jednego obrządku lepiej powinni być uposażeni od kapłanów innego obrządku.

Dla czegożby kapłan łacińskiego obrządku miał mieć większe dochody od kapłana sławiańskiego obrządku? Lub odwrotnie, czemuż kapłan sławiańskiego obrządku miałby prawo większe stawiać wymagania od kapłana łacińskiego obrządku?

Ze względu na obrządkowość niema i niepowinno być wcale żadnej przyczyny do rozróżnienia ilości dochodów lub uposażeń dla duchowieństwa w kościele katolickim.

Lecz czyli w ogóle uposażenie kapłanów różnych obrządków może być *zrównane*? Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że to jest kwestya wyłącznie *pieniężna*, czyli *raczej majątkowa*.

Lecz badając ją dokładniej, przedstawia się nam ona *raczej* historycznie, jako kwestya przeszłości kościoła w naszych ziemiach, czyli jako kwestya rozmaitych *fundacyi*. W tém mieście, w tej dyccezyi, w tej okolicy, w tym obrządku, znajdujemy naprzykład fundacye obfitsze, liczniejsze, posażniejsze, gdzie indziej przeciwnie daleko mniejsze, skromniejsze, rzadsze.

Ta okoliczność może być niejednemu bardzo nie miła. Ale jest to fakt, któremuśmy wszyscy niewinni, i który *na przyrodzonym prawie własności* oparty, mimo nas istnieje.

I któż naprzykład temu winien, że Pan Maciej syn rzeźnika ze Lwowa, otrzymał po ojcu sześć razy większy majątek, jak hrabia Alfred, a nawet prawie dwa razy większy, jak książę Astolf?

Tak samo, któż temu winien, że beneficjum w miasteczku O. tyle do roku przynosi, iż trzy beneficjya sławiańskiego obrządku razem złożone, temuż niedorównywają?

Czyż więc słusznie, aby jeden ksiądz w celibacie żyjący, tyle posiadał, ile trzech księży ojców licznych może rodzin, razem wzięwszy nie mają?

Odpowiadamy: Jak najsluszniej, według prawa historycznego, a wszystko przeciwnie byłoby właśnie niesłusnością, i tchnęłoby niechrześcijańskim komunizmem.

Niech więc nikt nie robi z tego kwestyi obrzędowej, że księża łacińskiego obrządku w wielu miejscach dostatniej są uposażeni, niż księża sławiańskiego obrządku. Bo to z obrządkiem jako obrządkiem żadnej a żadnej niema styczności.

Jakiekolwiek mogły być dziejowe przyczyny, że w łacińskim obrządku daleko liczniejsze i posażniejsze znajdują się fundacye, pojaw ten jest faktem, od obrządkowości niezawistym.

Argumentacyja zaś, że gdy jednakowo katolikami jesteśmy, jednakowe też dochody mieć powinniśmy, jest sama w sobie bezzasadna. Gdyż mnóstwo jest łacińskich Parafii, a nawet całych dyccezyi, nierównie gorzej uposażonych, od Parafii lub dyccezyi sławiańskiego obrządku.

Ani tej skardze, że wielu znakomitszych Panów pierwotnie sławiańskiego obrządku, na łacińskie kościoły i klasztory fundacye czyniło, co duchowieństwo sławiańskie jako krzywdę swemu obrzędowi uczynioną poczytuje, słuszności przyznać nie możemy. Taka bowiem była ich wola. Potocki naprzykład starosta na Kaniowie, fundował klasztory Dominikanów dla łacińskiego, a Bazylianów dla sławiańskiego o-

brządku. Któryż obrządek ma prawo nazywać się tu pokrzywdzonym przez te jego fundacye?

Wolno chrześcianom czynić fundacye na szkoły i szpitale żydowskie; Wolno Żydom robić zapisy na instytutu chrześciańskie, czemużby katolikóm jednego obrządku nie wolno było czynić fundacye na rzecz katolików drugiego obrządku? Chociaż, jak się samo przez się w takich razach rozumi, o swoich przedewszystkiem zapominać niepowinni. —

Podobało się Cesarzowi Józefowi II. dla zrównania dochodów duchowieństwa różnych obrządków, utworzyć fundusz religijny galicyjski z majątków po zniesionych klasztorach i kollegiatach, i wyposażyć z tego funduszu kościoły i Parafie bez różnicy obrządków. Nikt przeciw temu ze stanowiska obrządkowego nie podnosi głosu. Przyjęto fakt ten jako nieodwołalny.

Tak samo byłoby, gdyby Koneylium Biskupów trzech obrządków w kraju lub w Prowincyi, łącznie ze stolicą apostolską, jakie pod tym względem powzięło i przeprowadziło postanowienia.

To byłaby jedyna dziś legalna droga pod względem możebnego wyrównania różnic co do uposażenia duchowieństwa katolickiego wszelkich obrządków. —

X. W. Serwatowski.

## HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

### LESZEK CZARNY 1279 — 1288.

Pierwszą taką plagą był okrutny, jeszcze téj saméj zimy 1287 roku, napad Tatarów pod wodzą Nogaja i Telibogi. Ale już w przeciągu tych lat kilku okazała się zbawienność rządów Leszka. Oba miasta Kraków i Sandomierz obwarowane mocno, oparły się wszelkim szturmom. Teliboga nie mogąc zdobyć Sandomierza, zalał i spustoszył Mazowsze. Nogaj znowu odparty od Krakowa, grasował w krakowskiej ziemi. Nie mogąc podolać przeważającej sile, czyli też szukając posiłków, Leszek uchylił się do Węgier; Ś. Kunegunda z siedm-dziesięcioma zakonnicami i wielu księżmi schroniła się pod strażą rycerstwa ze Sącza w niedostępny zamek w Pioninach. Nakoniec zgromadzone pod Sączem posiłki węgierskie zadały Tatarom dotkliwą klęskę. Musieli się cofać, zabrawszy jednak ogromną zdobycz. Gdy przyszło do podziału, samych dziewcząt polskich

pokazało się dwadzieścia jeden tysięcy. To daje wyobrażenie o okropności klęski, a która na nieszczęście tak często się powtarzała.

Po odejściu Tatarów powrócił Leszek, ale przypisując Konradowi terazniejszy ich najazd, tém sroższą zagorzał ku niemu zemstą. Gdy Małopolanie wycieńczeni niedawnym napadem, odmówili mu wprost udziału w wyprawie, udał się do wiernych Sieradzan, którzy wpadłszy pod wodzą swego wojewody Mateusza na Mazowsze, okropnie je zniszczyli. Lecz w powrocie dognał ich spoczywających niebacznie Konrad i na głowę poraził. Sam wojewoda dał gardło, całe rycerstwo dostało się pod miecz lub w niewolą. Tego upokorzenia nie mógł prznieść Leszek; jakoż jeszcze w tym samym roku 1288 umarł w smutku, niedokończywszy pięknego dzieła restauracyi Polski, które tak świetnie był rozpoczął. —

### HENRYK PROBUS 1288—1294.

Bezpotomne zejście Leszka czarnego otworzyło pole ambicyi książąt, z których nie jeden zapragnął osiąść Kraków. Duchowieństwo jednak i rycerstwo krakowskiej i sandomierskiej ziemi uczyniwszy wiec w Sandomierzu, powołało na tron Bolesława księcia płockiego, który miał sławę dzielnego pana i rządneho gospodarza; mieszczanie zaś krakowscy rozzuchwaleni powodzeniem za Leszka, wezwali przypadłego imwięcej do smaku Henryka Probussa, czyli szczodrego księcia Wrocławskiego. C. d. n.

## O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁEJ, która jest praktycznym ateizmem.

przez

Księdza Dupanloup'a, biskupa orleańskiego.

Ciąg dalszy.

I.

### Szkoły ateizmu.

Dla wykazania tego niebezpieczeństwa, pisałem \*) trzy lata temu *Odezwę do ojców rodzin*: lecz już przedemną w roku 1857 pisarz, którego styl jest tak znakomity, jak oceny i polemiki umiarkowane, p. Caro, napisał z prerażeniem to zdanie w *Revue Contemporaine*: Idea Boga jest w niebezpieczeństwie.

A dalej, inny pisarz, którego nie można pomawiać o przesadę profesor filozofii, w paryskim fakultecie nauk, p. Janet, przed dwoma laty, uczynił następujące otwarte wyznanie:

„Nie potrzeba ukrywać, że szkoła spirytualistyczna wytrzymała straszne przesilenie. Gdyby szło o jedną tylko szkołę, możnaby się pocieszyć, lecz tu jest więćej niż jedna szkoła, jest tu idea, idea

\*) X. Dupanloup, Biskup Orleanu.

„spirytualistyczna. Tęj to idei losy są dziś zagrożone przez najstraszniejszą fałę, jakiej za czasów „Encyklopedyi nie doświadczała, i gdyby ta idea została zwyciężoną, uniosłaby ze sobą wolność i godność umysłu ludzkiego.”

Dalęj nieco, ten sam pisarz mówi o *wzmaganiu się* ruchu ateuszowskiego i rewolucyjnego, nie rozłączając, tak, jak i my, postępu doktryn ateuszowskich, od postępu doktryn rewolucyjnych.

A więc, pytam się każdego człowieka, nawet mało baczącego na bieg rzeczy w naszym kraju, czy położenie, które p. Janet oznajmił, polepszyło się, czy też przeciwnie, pogorszyło? Jestem przekonany, że się pogorszyło? Czy ruch ateuszowski i rewolucyjny ustal? Jestem pewny, że został przyśpieszonym.

Niedługo po p. Janet, p. de Rémusat powiedział w dziele o filozofii religijnej, że *zaczęto zacząć* w tych ostatnich latach, fundamentalne zasady wiary wspólnej wszystkim narodom, na korzyść tego, co trzeba grubiańsko chrześć mianem ateizmu. (1)

„Materyalizm, powiada *Revue médicale* w numerze z 15 lutego 1866. *opanował naukę nowożytną*. Jego nauką jest, nie ma już Boga na świecie, nie ma duszy w człowieku.”

A niedawno jeszcze pisarz, wzmiankowany przez *Siecle'* (2) powiedział: „Trujące doktryny są w powietrzu; ateizm chce się wprowadzić do Francji. Zboleścią upewniam się o rzeczywistości tego ze wszęch stron.”

Powtarzam to: szczyt usiłowań najzapalczywszój bezbożności dziś jest tam, w tym najważniejszym punkcie, istnienia Boga.

Nie chcą już znać Boga, ani Opatrzności, ani mo dlitwy, ani żadnej religii. „Nie ma tu, mówi *Avenir national*, sporu między religią katolicką a religią protestancką, lecz pomiędzy wolnemi myślicielami, a stronnikami wszystkich religij pozytywnych 3).”

„Stare instytucje religijne, powiada p. Renan w *Journal des Débats*, muszą wybierać: *ustąpienie z placu*, lub *śmierć* (4).”

Tak więc, nie tylko chrześcijaństwo, ale Boga, Boga samego chcą wyrzucić z całego świata, z rozumu, z umiejętności, z sumienia, ze społeczeństwa.

Oto cel ateizmu współczesnego.

Jednym słowem, świat bez Boga, człowiek bez duszy, wychowanie bez wiary, społeczeństwo bez religii, taki jest program, podług nadpisu na pewnej książce, wydanej w tymże roku w Holandji: *Extinctis diis, extincto Deo, successit humanitas* (5).

(1). Philosophie religieuse str. 101, 102.—(2). 22 października 1866.—(3). 25 października 1866.—(4). Przedmowa do dzieła o *Apostołach*, 15 lutego 1866.—(5). *Revue médicale*, 15 luty 1866.

A teraz, trzeba bym przedłożył oczom mych czytelników szczegóły i prawdziwy stan tego trudnego położenia.

Nie znalazłbym nic bardziej niebezpiecznego, i pomiędzy duchowieństwem, i pomiędzy chrześcianami i pomiędzy uczciwemi ludźmi, jakiegokolwiek byłoby ich wyznanie,—jak niewiadość, zaślepienie, lub nieczułość na takie położenie.

Nic nie powinno odwracać od podobnych kwestyi, daleko żywotniejszych, niż najważniejsze kwestye polityczne.

Przypomnę jaki był, jaki jest jeszcze po dziś dzień język tych panów w wielkich organach publicznych, jak ten język rozumieją uczniowie, i do jakiego stopnia te ateistyczne doktryny są propagowane i schodzą ze szczytów społeczeństwa do mas.

Trzy straszne ogniska ateizmu, trzy szkoły, do których dadzą się wszystkie inne sprowadzić, są we Francji: szkołapozytywistów, szkoła panteistów i szkoła materyjalistów. Nazywam je szkołami ateistycznemi, ponieważ z niektórymi *odcieniami w swoich formułach, zgadzają się* pod tym względem, że wszystkie przeczą istnieniu Boga żywego, w oddzieleniu od świata, Boga osobowego, Boga — stwórcę, Boga, którego ludzkość czciła po wszystkie czasy. Oto moje dowodzenia i osnowa: proszę mych czytelników, by je z uwagą do końca zechcieli przeczytać. Co się tyczy pisarzy, których teksty cytuję, to jeżeli, mimo całej méj usilności, dobrze ich nie zrozumiałem, jeżeli przesadziłem ich wyrazy, jeżeli w méj niewiadości, kazałem im mówić to, czego oni powiedzieć nie chcieli, niech mnie wywiodą z błędu: przyjmuję, dopraszam się o wszelkie sprostowania pomyłek: będzie to dla mnie największą przyjemnością, gdy mi pokażą, żem się omylił.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## O Mszy św. za nowożeńców,

(za państwa młodych.)

(De Missa pro sponso et sponsa inter Votivas ult. 1.)

*Ciąg dalszy.* (vid. pag. 19.)

Według dekretów Stolicy Apostolskiej (S. C. C. 13. Jul. 1630. et S. R. C. 7. Sept. 1850) „*powinno się udzielać skojarzonemu już małżeństwu błogosławieństwo podczas Mszy św. stosownie do rubryk w mszale zawartych.*“ — W rytualikach naszych wyraźną czytamy pod tym względem skazówkę. pag. 178. „*Benedictio nuptiarum canonica, fit in Missa de sponso et sponsa, ritu in Missali Romano descripto...* (Ante non vero post praefatam Missam, prout quidam perperam facitant! semper Matrimonium contrahi debet, dempta benedictione sequenti, cujus loco datur alia aequivalens in Missa mox ordianda.) Quodsi talis Missa non subsequa-



„tur, Sacerdos sequentem benedictionem det sponsis „adhuc genuflexis, hoc modo etc. etc.”

A zatem, wspomnioną Mszę św. celebrować należy dopiero po spełnionym obrzędku małżeńskiego ślubu.

5) Sposób odprawienia rzeczonyj Mszy św. Przedewszystkiem należałoby w swoim czasie przedstawić dobitnie narzeczonym ważność ich przedsięwzięcia i zachęcić, aby się przygotowali przez oczyszczenie sumienia i modlitwę, do przyjęcia godnego w dniu swego ślubu podczas Mszy św. najśw. Ciała Chrystusa Pana. A zaiste! smutną to jest dla kapłana koniecznością, że w tych czasach obojętności religijnej przypominać musi Wiernym już nie same obowiązki stanu, ale korzystanie w sposobnej chwili z Boskiej szczodroblowości. We wszystkim innem jesteśmy domyślni, skrzętni, zapobiegliwi, i okazujemy nie małe zdolności w sprawach doczesnych, i co właśnie oplakiwać należy, w dogadzaniu ślepój pożądlivosti; tylko nadzmysłowe dobra, święte łaski, niebieskie pociechy, to jedyne szczęście i życie duszy nieśmiertelnej, doznają lekceważenia; duch pobożności zasypia, trzeba go aż budzić i ułatwiać mu przyjęcie daru, jaki w celu zbawienia, wszystkim podaje niewidzialna Opatrzności ręka. Trzebaż głodnego zachęcać do jadła, i ubogiego aby brał jałmużnę podaną mu wspaniałomyślnie? pytamy się z politowaniem słowami ks. Piotra Skargi. Troskliwy ojciec duchowny, który chce być dobrym Pasterzem... użyje przy tej także okoliczności moralnych środków do ocucenia swych owieczek z duchownego letargu, zaprowadzenia ich na pastwiska dóbr niebieskich i przywrócenia religijnym praktykom rzeczywistego znaczenia. —

a) Połączywszy narzeczonych już węzłem małżeńskim, a po skończeniu modlitwy: *Propitiare quaesumus*, przeżegnawszy ich, opuszcza kapłan błogosławieństwo w rytualiku umieszczone (*Beati omnes... Omnipot. etc.* na miejsce którego, odczyta ze mszału podczas Mszy św. podobną, ale dłuższą benedykcyję), podaje krucyfiks do pocałowania i pokrapia święconą wodą. Następnie ubiera się w *ornat biały* i przystępuje do ołtarza dla złożenia Bogu najśw. Ofiary. Może zaś odprawić Mszę świętą wedle upodobania, czytana lub śpiewana; wszakże we święta znaczniejsze (in duplicibus minor. vel major. per annum) nie wolno jest mieć Lekty lecz Kantatę.—*Gloria* jako też *Credo* opuszcza się, chociażby z jakich przyczyn na ten dzień przypadają.—*Liczbą modlitw (orationes)* zawisła od tego, jaka w ten dzień przypada uroczystość. (In festis *semidupl.* 2. or. diei, 3. 4. etc. prout assignantur commem. in dioeciesano Directorio off. div. — In festis *dupl.* 2. or. diei. tm. quia 3. 4. etc. tum tantum, si venit eodem die facienda commemoratio de oct. fer. vigil. vel simpl. aut imperata.)—*Prefacyja* bierze się wedle okoliczności; albo ostatnią (*communis*), albo właściwą jakiej oktavie lub jakiemu czasowi kościelnemu, kiedy też Msza święta

przypada.— Po skończeniu *Pater noster* ksiądz nie odmawia jeszcze: *Libera nos*, ale uklękawszy zaraz, udaje się na stronę *Epistoły*; ministrant zaś przemiósłszy tamże mszał, daje znak państwu młodym, aby uklękli na stopniu ołtarza; kapłan obrócony prawym bokiem do ołtarza a twarzą ku stronie Ewangelii, wyciągnawszy ręce czyta ze mszału modlitwy o błogosławieństwo dla młodych małżonków. Poczem wraca się do środka ołtarza, uklęka, i wzięwszy w prawą rękę patenę, modli się jak zwykle: *Libera nos*.

Państwo młodzi klęczą do samego końca.—Po ostatniej modlitwie kapłan nie zamyka mszału, idzie do środka ołtarza i mówi lub śpiewa: *Benedicamus Domino! Błogosławmy Panu!* (zamiast: *Ite missa est!*) wraca się niezwłocznie do mszału i odczytuje z niego osobną modlitwę nad klęczącymi państwem młodymi; poczem ma do nich przemowę stosowną i wreszcie pokrapia ich święconą wodą. — Następnie idzie do środka ołtarza i tam nachyliwszy się odmawia wiadomą modlitwę (*Placeat Tibi S. Trin. obseq. serv. m.*), odwraca się do ludu, żegna go i odczytuje ostatnią Ewangeliję według św. Jana. (*In principio erat Verbum.*) Ult. *Evang. semper est s. Joannis, etiamsi fiat haec Missa vot. in feria vel vigilia proprium Evang. habente.*) —

b) Gdyby zaś, jakto pod 2) wykazano, przypadł ślub na niedzielę lub w uroczystsze święto, w które niewolno całej Mszy św. za nowożeńców odprawiać, ale można z niej brać modlitwę, bo błogosławieństwo mogą wziąć nowi małżonkowie (vid. 3); w takim razie celebruje się Msza św. jaka na ten dzień przeznaczona i wedle wskazania Rubryceli, co do koloru ubrania, Gloria, Credo, *Ite Missa est* i ost. *Evang.* Modlitwę zaś ze Mszy św. za nowożeńców odmawia się po wszystkich modlitwach jakie w Rubryceli są podane, lecz przed temi, jakie wyjątkowo są przez Władzę kościelną nakazane. Wreszcie zachowuje się i przestrzega ceremonia błogosławieństwa nowożeńców po *Pater noster* i przed *Placeat*. (*Omnibus diebus supra assignatis, quibus Missa propria pro sponso et sponsa dici nequit, dicitur Missa dici currentis, cum Gloria, Credo, Ite Missa est et ultimo Evangelio, prout in Rubricella pro eo die assignatum invenitur, et fit commemoratio ex Missa votiva pro sponsis — cum omnibus orationibus, quae in eadem Missa pro benedictione Nuptiarum habentur — post omnes alias orationes in Missa diei a rubricis praescriptas, sed ante imperata, semper vero sub distincta conclusione (S. R. C. 20 Apr. 1822).*

*Ciąg dalszy nastąpi.*

## RECENZYE.

## Prelekcye Mićkiewicza.

## XV.

Lekcja XIV, i ostatnia. Wtorek 28 Maja 1844.

Czém bliżej do końca, tém usilniej Mićkiewicz schlebiał Francuzom, chcąc ich pozyskać dla nauki Messyanizmu swego. Chorobliwie niejako, konwulsyjnie, chwytal się ich, ciągle im powtarzając o wielkim geniuszu ich narodu. Nie szczędził ku temu wszelkich sposobów wymowy, ani nie gardził dość poziomemi sposobikami, jak n. p. nieustannem wygadaniem na księży, i apoteozą Napoleona, aż do bałwochwalstwa posuwaną, wiedząc, iż to jest najpospolitszy sposób pociągania francuzów, i porywania ich za sobą.

To nieustanne uwielbianie Napoleona mogło łatwo obudzić mniemanie, iż to on jest tym Messyaszem najnowszego, że tak się wyrazimy, zakonu.

W tym tedy ostatnim odczycie, mówi Mićkiewicz, że: a) Napoleon nie jest Messyaszem, bo: b) upadł, i „opuszczył swoje posłannictwo.” Upadł zaś dla tego, bo: c) „Aby opanować glob ziemski, nie trzeba na to być cesarzem.” „Tego zrozumieć nie było dano Napoleono-  
wi. Zdobywszy wszystko swoim geniuszem, nie pojął, że ten sam geniusz był dostateczny, do utrzymania „wszystkiego.”

A więc z tego wynika, że: d) POTRZEBA INNEGO MESSYASZA. „Ludzie zmieniają się i upadają, ale myśl Boża raz poczęta na ziemi musi być bez przerwy do-  
prowadzona do końca. Skoro jeden geniusz powołany do „służby upada, drugi następuje na jego miejsce.”

Ter nowy Messyasz jest: e) Powszechnie oczekiwany. „Że oczekiwanie tego męza jest powszechne, to nieraz mówiłem, a macie tego dowody.”

Kiedy jest powszechnie oczekiwany, toć więc jeszcze nie przyszedł. Pytania tedy wynikają: kiedy przyjdzie? gdzie przyjdzie? i jakie jego znamiona?

Na pierwsze dwa pytania, nie mamy odpowiedzi. Na trzecie, t. j. jakie jego znamiona? Mićkiewicz tak odpowiada:

„Mnie samemu było dano przewidzieć go w duchu i skreślić jego wizerunek. Po raz pierwszy i ostatni zacytuję własne moje dzieło, odczytam wiersze pisane lat temu dziesięć:

„Któż ten mąż? To namiestnik na ziemskim padole.”.....

Namiestnik? Czyj namiestnik? Czy Chrystusa? Taby był Papież.

„On ślepy, lecz go wiedzie anioł pachole.”

„Mąż straszny — ma trzy oblicza.”

„On ma trzy czoła” (Czy to znaczy tyarę, trójkoronę?)

„Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza,” (Czy Ewangelia?)

„Nad jego głową, „ostania lice,”

„Trzy końce świata drżą, gdy on woła,”

„I słyszę z nieba głosy jak gromy,”

„To namiestnik wolności na ziemi widomy!”

„On to na sławie zbuduje ogromy”

„SWEGO kościoła!”

„Nad ludy i nad króle podniesiony,”

„Na trzech stoi koronach a sam bez korony,”

„A życie jego, — trud trudów,”

„A tytuł jego — lud ludów.”

„Z matki obcój, krew jego dawne bohaterzy,”

„A imię jego czterdzieści i cztery.”

„Człowiek ten z troistem obliczem, i z troistym

tonem, ukazał się już Izraelitom, Francuzom i

Słowianom. Zaświadczyli oni przed niebem, że

„go widzieli i poznali. Odwołują się do ich świa-

„dectwa.”

Szczęśliwy kto to wszystko rozumi. My przynajemy się, że tego nierozumimy wcale.

Ciąg dalszy nastąpi.

## KRONIKA.

## Missye w Chinach.

Dokończenie.

Znaczny ruch ku wierze objawił się w części północnej powiatu Ho-Kien-Fu. Nieprzyjaciele nasi przestraszyli się bardzo, a najznakomitsi mężowie okolicy postanowili na wspólnej naradzie zwalczać nas jak najzacieciej. Voltaire zwykł mawiać do swych przyjaciół: „Kłamcie, kłamcie tylko ciągle, zawsze coś z tego po-  
zostanie.” Nieprzyjaciel wszelkiego dobrego dowiedział się bez wątpienia, że ta broń najwięcej skutkuje; gdyż i w Chinach oddał on ją w ręce swych popleczników.

„Najbezpieczniejsze i najniedorzeczniejsze oszczerstwa przeciw religii wynaleziono i rozpowszechniono w całej części północnej Chin. „Cesarz zaprzysiął śmierć „wszystkim Europejczykom i chrześcianom. Naczelný „wódz Sem-Wam (także Sam-Ko-Lim-Sim) przybędzie „ze swojemi tatarskimi zastępami. Przed czterema la-  
ty zwyciężyli go Europejczycy..... Czas zemsty teraz „nadszedł.” Nawet wyznaczono dzień, w którym mieli być wszyscy europejczy Ministrowie w Pekinie i Mis-  
syonarze wewnątrz prowincyi wymordowani. Mandaryni a nawet sam rząd, wiedzieli dobrze o tych, europej-  
czyków i religiję katolicką hańbiących pogłoskach; ale dalecy od wyszukania i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych, zdawali się raczej takowe popierać. I jak mogło inaczey być? Przecież były to publiczne pogłoski środkiem skutecznym do oddalenia od nas pogan, i do zatrwożenia katechumenów jeszcze mało utwierdzonych we wierze.

„Tymczasem upłynął dawno dzień na mordy powszechne zapowiedziany, i jeszcze mamy wszyscy głowy na karku. Aby się zemścić za to niepowodzenie, wybrał się pogaństwo do boju wstępnego. Pierwszy podstęp wojenny nie udał się: Europejczycy jeszcze są;

miewają kazania a nikt nie śmie im w tym przeszkodzić. Trzeba więc było według innego planu wojenno-go postępować; oskarżają nas teraz, że zjadamy dzieci. „Owe sieroty, które żywimy, są przeznaczone na ofiary naszej ludożerczej dzikości.” Niema jeszcze ośmiu dni, jak każdemu ogłaszano, kto tylko słuchać chciał na publicznym placu wielkiej wsi, imieniem Se-Men-Tsuen, jakobym właśnie wyrwał siedmioletniemu dziecku serce i wylupał oczy. Powiedziano, że „tien-tszu-tam (mistrz kościoła niebiańskiego), porwał dziecko wtedy, kiedy matka jego poszła na wieś uprosić dla siebie pożywienia. Gdy po powrocie swoim dziecka nie zastała, przebiegała przez trzy miesiące miasta i wsie, przeklinając dzień w którym na świat przyszła i wołając z głośnym krzykiem za przedmiotem swęj macierzyńskiej miłości. Nareszcie przechodziła nie-szczęśliwa matka obok miasta Chien-Chien, zwrócono jej uwagę, że dziecko znajduje się bez wątpienia w domu sierót. Wpada tam; lecz wstęp został jej wzbrowniony.... Na tedy schyla się by popatrzeć przez dziurkę od klucza; naraz wydaje krzyk największego prze-rażenia; gdyż obaczyła Europejczyka z długą czarną brodą, który w swęj prawęj ręce trzymał nóż zakraw-wiony, a w lewéj serce jęj dziecięcia, którego trup leżał u nóg mordercy.”

„Lud takim niedorzecznościom nie wierzy; ale zawsze bywają stare przesady tym sposobem podsycane i podtrzymywane, a skutek tego jest taki, że się do nas lud ten tylko z pewnem niedowierzaniem zbliża, które nasze ciężkie prace dla zbawienia dusz paraliżuje.

„W upłynionym styczniu ogłosił dowódzca gwardyi narodowej, który sądząc iż ma opinię publiczną za sobą, i pewnym będąc naszję niemocy u mandarynów, edykt przesładowczy, w którym rozkazał wszystkim swoim walecznym, a lud podburzał, by wszystkim tym, którzy przyjąć chcą *jedyną religię krajów zachodnich*, dali uczuć całą swą nienawiść, i by im wszelkimi sposobami starali się dokuczać. Lecz jego tryumf był krótkotrwały; sam zdarłem podobne ogłoszenie, które przylepił na drzwiach swoich, i oświadczyłem mu, że się w przeciągu dwóch dni w sądzie powiatowym ma stawić. Edykt, którym zdarłem, jest opatrzony jego pieczęcią i własnoręcznym podpisem;—nie może on tego przed sędzią zaprzeczyć, i zostanie bezwątpienia ukarany. — Bojaźń ogarnęła go; wołał upokorzyć się i prosić o łaskę. 22 lutego przybył on w towarzystwie sześciu innych oficerów do mego pomieszkania, gdzie go oczekiwałem, i upadłszy plackiem siedm razy przedemną, prosił mnie o przebaczenie. „Religia, której jesteśmy zwiastunami, odrzeka, jest religią zmiłowania; naucza nas darowywać krzywdy, jestem więc gotów nie oskarżać cię, jednakowoż pod warunkiem, żebyś najprzód zostawił biskupowi przez siebie podpisane pismo w którym się do winy przyznajesz, i żebyś następnie ogłosił publicznie edyktem, z jaką łagodnością obszedł się z tobą *kościół pana niebiańskiego*.”

„Warunki te zostały przyjęte i dopełnione; i od tego czasu nie mogliśmy się na tego urzędnika wojennego uskarżać. —

„Kończąc, polecam missyę południowo-wschodniego Tsze-Ly Panów pobożnym modlitwom, i powtarzając uczucia mego szacunku i wdzięczności, mam zaszczyt się i t. d. Lebouq, S. J.”

(Annalen der Verbr. des Glaubens, Januar 1865, — Nro 183.)

Tłómaczył P. S.

## Wiadomości bieżące.

### Odpusty w Krakowie.

Dnia 2 Lutego XX. Dominikanów i Bernardynów.

Dnia 6 Lutego w kościele Świętego Marka.

Dnia 8. Lutego w kościele ś. Katarzyny na Kazimirzu obchodzi zakon XX. Augustyjanów stósonwem nabożeństwem doroczną uroczystą pamiątkę świątobliwego zgonu Sługi Bożego Izajasza Bonera członka tegoż zakonu.

— W pierwszych dniach bieżącego roku opuściło prasę drukarską dziełko pod tytułem: „Kilka rysów z żywota i pontyfikatu Piusa IX. Skreślił Zygmunt Ludwik hr. Dębicki. Lwów. Nakładem autora. Z Drukarni zakładu nar. Im. Ossolińskich. W formacie 8ki. Rzeczy z tytułem i wstępem stronnic 147. —

— Za duszę śp. X. Benjamina Szymańskiego biskupa dyecezyi Podlaskiej, komisarza Jeneralskiego Zgromadzenia OO. Kapucynów Prowincyi Polskiej, zmarłego dnia 15 Stycznia r. b. w klasztorze OO. Kapucynów w mieście Łomży w Dyecezyi Augustowskiej, odprawiono nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów Krakowskich dnia 25 Stycznia r. b. — Licznie zebrane Duchowienstwo świeckie i zakonne odśpiewało wigilije i polecało Bogu we Mszach świętych duszę ś. p. biskupa zakonnika. Wnętrze kościoła odpowiedno przybrane i oznaki podwójnej godności biskupa zakonnika na podwyższonych stopniach katafalka umieszczone, głosiły komu ta ostatnia przysługa religijna była wyrządzona. Uroczystą Mszę św żałobną odśpiewał JX. Jan Serafin Kostka Gwardyjan XX. Franciszkanów, po której JX. Leon Doliński Gwardyjan miejscowy przemówił z ambony. Mowca pod wszelkim względem wywiązał się z zadania; skreślił nam w pełni życie i prace ś. p. X. biskupa zakonnika, okazał jego świątne zasługi względem zakonu OO. Kapucynów i Dyecezyi Podlaskiej i wyświecił jak mylnie oszczercze języki poważyły się przez niejaki czas uwłaczać nieskazitelnoci charakteru ś. p. X. biskupa Benjamina. — Mowę JX. Leona Gwardyjana jako mieszczącą w sobie rys życia i pracy ś. p. X. biskupa pragnęlibyśmy jak najprędzję widzieć drukiem ogłoszoną. — Kondukt i odśpiewanie „Salve Regina“ zakończyły nabożeństwo żałobne. —

— X. Cyryl Krocza Kaznodzieja XX. Kapucynów w Sędziszowie, rozstał się z tym światem po krótkiej chorobie opatrzony śś. Sakramentami we wsi Tarnowiec, gdzie chwilowo bawił dopomagając miejscowemu Plebanowi w obowiązkach parafjalnych, i tam pochowany został. — Zmarły rodem z Rabki liczył 58 lat, 27 powołania zakonnego, a 23 kapłaństwa.

X. Z. W.



## Korrespondencye.

### Propaganda Syzmy w Królestwie Polskiem,

*a mianowicie w Dyecezyi Chełmskiej.*

*Dokończenie.*

Gdzie jest siła moralna, tam musi być wyższość duchowna bez zaprzeczenia. — Otóż taką siłę moralną, taką wyższość duchowną, widzimy w formach cerkwi unickiej, które pomimo wiekowych nieprzyjaznych okoliczności, potrafiły się przechować w ludzie, i które dziś tak mu są miłe, że krew za nie przelewa i śmierć ponosi męczeńską;—gdy znowu lud z tamtej strony Bugu, nie znając odpowiedniego dla swęj natury duchownego pokarmu, przy każdej sposobności tysiącami przybywa rzeką, aby nawiedzał unickie cerkwie i zacerpnął pociechy duchownej, której przez gwałt pozbawiony został, po której płakać nieprzestaje do tych jeszcze czas.—Ztąd więc wypada wniosek: że jak przestarzała odzież, ani ogrzewać, ani stroić człowieka nie może,—tak i przestarzałe niektóre obrzędy, stając się z czasem bez sensu, więc ani duszy zagrząć, ani ciała podobać się nie mogą,—dla tego też i Ojcowie święci od czasu do czasu, jedne usuwali, a drugie stanowili obrzędy, dla podtrzymania słabej natury ludzkiej na drodze do nieba; — Otóż choćby już z tej zasady, to niegodzi się ubliżać niektórym zwyczajom Cerkiewno-unickim, za to że nie noszą na sobie piętna starożytności, ale oceniać je ze zbawiennych skutków, jakie na lud wierny dzisiaj wywierają. —

Teraz popatrzmy co się dzieje w Gubernii Lubelskiej? — czy tam szczęśliwsi Greko-unicy? — czy tam nie broczą jeszcze w krwi swojej własnej?.. Tu okoliczności nie co szczęśliwsze trochę, o których wspomnieliśmy na wstępie, a może i serce Gubernatora nie takie krwiożercze, czyni położenie tutejszych mieszkańców cokolwiek znośniejsze — słowem, tu niema jeszcze rozbojów! tu jeszcze śmierci nie widać!.... Jednakże swobody i tu nie znajdziesz; — Tu, ponieważ nie tyle czynności z pieśniami i organami itp. to dalszych następstw żądają, to jest: każą rąbać konfesjonały, wyrzucać boczne ołtarze, jak to miało miejsce w mieście Tomaszowie, gdzie zasłużony kapłan został w Cerkwi zelżony niegodziwemi słowy od Gubernatora za to, że stoją dotychczas ołtarze boczne i konfesjonały.— Lecz lud przytomny, obrażony taką zniewagą miejsca św. i swego pasterza, głośno powiedział: „że Gubernator w mieście na rynku, a nie w Domu Bożym krzyżeć i rozporządzać może, a my do Cerkwi żadnych nie chcemy wprowadzać nowości. I takie wypowiedzenie prawdy ustami ludu wiernego swoim zwyczajom cerkiewnym, wywołało przechwałkę ze strony Gubernatora: „że dziesiątemu w łeb strzelać każę, a resztę na Sibir poszle. —

We wsi Podhorcech zarządzający budowlami cerkiewnymi, niejaki Moskwiw oficer, z Szankowskim galicjaninem inżynierem, kusili się wyrzucać boczne z Cerkwi ołtarze, lecz lud oburzony za naruszenie świętości swoich praocjów, odrzucił z pogardą myśl reformatorów. — A cóż dopiero powiedzieć o tych obelżywych słowach na Ś. Jozafata męczennika Połockiego,

szczodrze rzucanych w każdej prawie Cerkwi gdzie się Jego obraz znajduje?... Słowem, nie można pomyśleć aby ludzie z jakimkolwiek ukształceniem coś podobnego powtarzać mogli;—a jednakże szykany te dochodzą takich rozmiarów, że lud prosty głośno się odzywa: „to muszą być nie moskale,—bo moskale obraży świętych szanować powinni,—ale to iacy bezbożni ludzie to poganie być muszą!....

Słowem nie stąpisz kroku, gdziebys nie zobaczył, lub nie usłyszał obrazę uczuć swoich religijnych, — tak wszędzie jak świat długi i szeroki, już dziś szanowanych. — Szczęśliwie te ludy! co nie słyszą obelg na swoje wyznanie, co bez wszelkiej obawy mogą się choć modlić po swojemu, Bogu, bez żadnych nadzorców i ich nadużyć, — co dla nas Greko-unitów byłoby stokroć pożądanym, zważywszy na wiekową niewolę.

Gdyby mój głos mógł dojść do tych głów zagorzałych! do tych kadłubów bez serca! co narzucają drugim swoje do modlitwy formy, tyle wywołujące nieszczęście,—i zamiast według zasady Chrystusa Pana, miłość i zgodę rozsiewać,—to nienawiść szatańską szerzą; — zawołałbym na nich: Ludzie! o co wam idzie? o dokładność form obrzędowych! — starajcie się więcej o udoskonalenie swojego życia — bo tego dobro kraju i sam Bóg wymaga, gdy mówi: „Bądźcie doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest.”— I św. Paweł napomina wiernych: „Kto święty, niechaj będzie „świętszy.” — Formę obrzędową przy modlitwie niech duch sobie stworzy, a ta będzie przyjemniejszą Bogu i ludziom; — Bogu, że nie faryzejska — a ludziom, że nie narzucona;—i tego właśnie wymaga Bóg od ludzi gdy mówi: „Bóg jest duch, a prawdziwi chwalecy, chwalić Go powinni w duchu i prawdzie.” —

Gdy tak mówimy, niech nikt nie myśli jakobyśmy byli bezwarunkowo przeciwni wszelkiej propagandzie,—nie, my przyznajemy, że póki na świecie fałsz i ciemnota bytować będą, dotąd propaganda prawdy i światła jest nieodzowna; — Ale niechże takowa będzie usnuta na zasadach przez świat cywilizowany przyjętych; — niechże się szerzy pod hasłem Chrystusa, nie zaś pod przewodnictwem podwójnego renegata co do wiary, narodowości, archipresbitera Wojcickiego..... niech idzie z krzyżem, nie z bagnetem w rękę, — z prawdą nie z fałszem w głowie,—z miłością nie z złośliwością w sercu, — z słodyczą nie zaś z obelgami w ustach,—pod wpływem swobody, wolności i umysłowego rozwoju, nie zaś wśród katuszy, więzienia i zbrodniczych zabójstw ducha i ciała;—bo taka propaganda chrześcijańskiej prawdy i światła, osnuta na miłości Boga i bliźniego, mogłaby być korzystniejszą dla kraju i godniejszą prawosławnego wyznania.— Ale Rossya jeszcze takimi środkami nie włada! i w skuteczność ich wierzyć nie może!.... jak to się wyraźnie okazuje.

Rusini Greko-unicy! czymże są dla was najwyższe ukazy i prawa, któremi wolność wyznania, wolność języka, szkoły narodowe i osobista swoboda są wam zapewnione?.....

Najwyższe ukazy! wobec cierpień naszych! to retoryczne frazesa,..... to wielomówstwo faryzeusza!..... to groby pobielane!..... pod osłoną których, i w spełnieniu których, każdy urzędnik, tysiąca zgnilizny bezprawii dopuszczając się może;—dla tego też nie dziw, że często najpiękniejsze prawodawców czyny, przeszedłszy przez ręce chciwych pochlebców nie mogą zaszczerpieć w sercach ludu wdzięczności i miłości synowskiej,

jakaby się należała Monarsze, — nie dziw, że lud oburzony naciskiem na swoje sumienie, — gdy go zręczni oszuści tumanią, że nie powinien się sprzeciwiać rozkazom monarchy, co do przyjęcia wiary prawosławnej, gdyż pod tym warunkiem pańszczyznę mają skasowaną; — lecz wyraźnie lud woła: „że woli znowu robić pańszczyznę, niż swoją wiarę i obrzędy zmieniać.” —

O Rossyjo! Rossyjo! ty! która chcesz przewodniczyć całej Europie! Ty! która chcesz miłości pobratymczych plemion, — patrz! jakie się robią bezprawia! w kraju, twojemi prawami rządzonym! — i to na kim? — oto na najspokojniejszym i najwierniejszym ludzie i jego kapłanach!... a za co? — oto za to, że chwałą Boga jak umieją, — że się modlą jak ich nauczyli ojcowie, — za to, że chcą aby ich modlitwie organ wtórował!... —

### Z nad Dniestru.

Po pismach publicznych zaczęły rozchodzić się wieści, że X. Prałat Kuziemski ma zostać Biskupem nieszczęśliwej dyecezyi Chełmskiej.

Ze stanowiska kościoła uważany X. Kuziemski, przedstawia się nam jako Naczelnik frakcyi *Obrzędowców*, która w myśl rossyjskiej szymy, dążyła do dość samowładnego, i od stolicy apostolskiej rzymskiej niezawisłego przeprowadzenia reformy liturgicznych obrzędów w Unickich Cerkwiach Galicyi.

Synod Zamojski uważano w tym przedmiocie jakoby nigdy nie były.

Wyrobiono sobie polecenie u ś. p. X. Metropolity Jachimowicza, do ustanowienia komisyi obrzędowej, w obydwóch ruskich dyecezyach Galicyi, któraby na przyszły synod prowincjonalny przygotowała operat reformy obrzędów. Prezesem tej komisyi był ksiądz Kuziemski.

Nie pytano się o to Rzymu, bo ś. p. X. Metropolita Jachimowicz oświadczył, iż Papież rządzi w swej dyecezyi w Rzymie, a on w swej dyecezyi we Lwowie. Z Rzymu i z Wiednia pouczono Go natenczas, że Biskup Rzymu, ma i we Lwowie co do powiedzenia. Rzecz stała się piekąca.

Śmierć śp. X. Jachimowicza, która nastąpiła, nieprzerwała jeszcze smutnej agitacyi obrzędowej, gdyż X. Kuziemski jako Prezes komisyi reformacyjnej dzieło to dalej prowadził.

Daremnie przedstawiono Mu, że ze śmiercią byłego X. Metropolity, komisyja ta sama przez się upadła, chybaby nowy Metropolita, to jest X. Litwinowicz uznał ją, lub na nowo upoważnił, czego się po Nim nie spodziewano, i co rzeczywiście nie nastąpiło.

X. Kuziemski póty nie chciał to zrozumieć, póki nowy Metropolita nie zawyrokował rozwiązanie rzeczonyj komisyi. —

Kraków. W Styczniu 1867 spóźnione.

Dnia 24 listopada 1867 byliśmy świadkami oznaki wdzięczności i szczerego uznania zasług położonych przez jednego z naszych Braci kapłanów w sprawie szkół ludowych. Okoliczność więc w tym względzie wielce pocieszającą podnieść należy, jako przemawiającą wymownie w obronie prawdy. Grono nauczycieli z całego dystryktu Przedmiejskiego wraz z liczną młodzieżą zgromadziło się z własnej pobudki na nabożeństwo w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyncu, aby podzię-

kować Panu Bogu za męża, który im w zawodzie naukowym światłem swego rozumu, dobrocią serca i szlachetnością umysłu przewodniczył przez lat dziesięć, teraz zaś powołanym będąc na inne nie mniej ważne stanowisko, złożył godność Dozorcy dystryktowego szkół. Tym mężem nauki i cnoty jest WJX. Eugeniusz Tupy, proboszcz parafii św. Salwatora kan. reg. św. Norberta, Członek Towarzystwa Nauk. krak. Radca i Referent konsystorski. Utratę tak dobrego, roztropnego i zacnego Przełożonego musieli przyjąć wszyscy z boleścią, która się malowała na smutnych obliczach i w żalonych wyrażała słowach. Po Wotywie złożyli pp. nauczycielowie W. J. X. Proboszczowi byłemu swemu Inspektorowi głębokie uszanowanie, a celebrans WJ. X. Wincenty Piksa w długiej pożegnalnej mowie był tómaczem uczucia, jakie przejmowało w tak uroczystej chwili serca przytomnych. Składał *mu gorące podziękowanie w imieniu pp. nauczycieli* za prawdziwe ojcowskie z nimi postępowanie, sprawiedliwość, czułość i troskliwość z jaką nie tylko podnosił rozwój nauki ale i był materyalny każdego ze swych podwładnych polepszał i ubezpieczał; *w imieniu dzieci szkolnych*, których uczył wprowadzić w praktykę mądrą, zasady chrześcijańskiej filozofii: *Módl się i pracuj a będziesz szczęśliwym; w imieniu rodziców i kraju całego*, dla których sposobiły się dzieci pod jego dobroczynnym kierunkiem na zacnych synów, dobre córki i pożytecznych obywateli; *położył jednak największy nacisk na przystęgu Kościołowi wyświadczoną*, którego obroną są fakta, są błogie skutki jego zawiąsiennego dla szkoły działalności. Przeciwnicy nasi zauważyli X. Wincenty Piksa niechby pamiętali, że kępując oświacie rękę prawą, jej mankietem nie wiele albo nie zgoła dobrego nie sprawią. Przed zgnitym materyalizmem ucieczka jedyna w Kościele Bożym; *bo człowiek żyje nie tylko chlebem, ale wszelkiem słowem Bożem*, którego stróżem i głosicielem kościół prawdziwy. Religia i moralność utrzymują człowieka na wysokości duchowej i są niezbędnym warunkiem stopniowego jego doskonalenia się i gruntownego uszczęśliwienia. Cześć Ci więc największa przewielebny księżu Inspektorze! żeś trudny swój urząd piastował tak chwalebnie, tak mądrze i tak dla kraju i kościoła korzystnie.” —

Jeden z nauczycieli, p. T. Rudnicki, przemówiłszy od serca, że wdzięczność uszanowanie i miłość ku księdzu Eugeniuszowi Tupemu do grobu z sobą poniosą, wręczył mu bardzo piękny adres dziękczynny od wszystkich szkół i zakładów naukowych; czém do łez wzruszony ksiądz Tupy oświadczył, że usuwa się od swojej dotychczasowej czynności szkolnej nie dlatego by mu miała być przykra, ale że jako człowiek ograniczony czasem i przeszkodami, niepodołałby *sumiennemu* wypełnieniu licznych obowiązków; jednak dobro szkół będzie nadal wedle sił popierał słowem i czynem.

Całe grono nauczycielskie udało się następnie do W. J. X. Zygmunta Wołka komisarza jeneralnego XX. Augustyanów, jako nowomianowanego Inspektora swego; a przedstawivszy mu się, usłyszeli z ust jego zachęcenie do wytrwałości we wzniostym swoim zawodzie, i obietnicę, że będzie się usilnie starał ułatwiać im, przyjemniać i wynagradzać gorliwe spełnianie obowiązków na ich sumieniu ciężających. —

Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.